Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, WTOREK 27 LIPCA 1948 ROKU | Nr 205 (859)

GRA SIĘ NIE UDAŁA

Gen. Clay wycofuje się ze swoich wojowniczych zapędów

Na zwołanej bezpośrednio po powrocie z USA konferencji prasowej gen. Clay oświadczył m. in., że władze amerykańskie gotowe są **„poczynić pewne ustępstwa" w dziedzinie walutowej na terenie Berlina.**

W zamian za to — powiedział gen. Clay — Amerykanie będą domagali się **ułatwień w komunikacji pomiędzy strefami zachodnich Niemiec a zachodnimi sektorami Berlina.**

W komentarzu do tego oświadczenia berliński korespondent Reutera podkreśla, że w tutejszych kołach politycznych podkreśla się, **iż władze amerykańskie gotowe są wycofać tzw. „markę zachodnią" z obiegu** z zachodnich sektorów Berlina.

Wczoraj wieczorem odbyła się również konferencja prasowa dla małej grupy korespondentów w prywatnym mieszkaniu gen. Clay'ą w Berlinie.

Po powtórzeniu swych stałych zapewnień o dostawach lotniczych do Berlina, Clay oświadczył, że **„Ameryka nie chce wojny" i że „starać się będzie o załatwienie sprawy berlińskiej „w drodze dyplomatycznej".**

W wyraźnym kontraście do umiarkowanego tonu oświadczenia Clay'a znalazło się jednakże **oficjalne zarządzenie opublikowane w poniedziałek we Frankfurcie,** po przyjeździe tam gubernatora amerykańskiego z Berlina.

Zarządzenie to mówi o **zakazie wywozu wszelkich towarów z Bizonii do radzieckiej strefy okupacyjnej** oraz importu z tej strefy do Bizonii. Zarządzenie nie dotyczy międzynarodowego tranzytu przez zachodnie Niemcy.

*

W poniedziałek rozpoczęła się we Frankfurcie **nowa konferencja pomiędzy gubernatorami stref zachodnich w Niemczech, a 11-tu premierami prowincji zachodnio - niemieckich.**

Gubernatorzy zapoznają się z ostatnim stanowiskiem premierów na temat propozycji konferencji londyńskiej w sprawie przyszłego oblicza politycznego zachodnich Niemiec.

Na posiedzeniu tym zapadła **ostateczna decyzja w sprawie utworzenia państwa zachodnio - niemieckiego**, zgodnie z uchwałami konferencji londyńskiej.



Z PRASY:

Na kongresie Partii Postępowej, Henry Wallace został wybrany kandydatem na prezydenta U. S. A.

Truman i Marshall: — Hanni-Wall(ace) Ante Portas.

Nowy rząd — stary program

Robotnicy protestują

przeciwko gabinetowi wrogów ludu francuskiego

Premier francuski Andre Marie przedstawił w dniu wczorajszym poszczególnym klubom parlamentarnym do aprobaty **następujący skład rządu:**

Premier: **Andre Marie** (radykał).

Wicepremierzy: **Leon Blum** (SFIO), **P. Teitgen** (MRP).

Ministrowie stanu: **Leon Blum** (SFIO), **Queille** (radykał).

Minister sprawiedliwości — **Lecourt** (MRP).

Minister finansów i gospodarki narodowej — **Reynaud** (t. zw. niezależny).

Minister obrony narodowej: **Rene Mayer** (radykał).

Minister Francji zamorskiej: **Paul Coste-Floret** (MRP).

Minister spraw zagranicznych: **Robert Schuman** (MRP).

Minister spraw wewnętrznych: **Moch** (SFIO).

Minister wychowania narodowego: **Delbos** (radykał).

Minister spraw społecznych: **Daniel Mayer** (SFIO).

Minister robót publicznych: **Pineau** — (SFIO).

Minister rolnictwa: **Pflimin** (MRP).

Minister przemysłu i handlu: **Lacoste** (SFIO).

Minister byłych kombatantów: **Maroselli** (SFIO).

Minister zdrowia: **Schneider** (MRP).

Uchwalenie inwestytury dla Andre Marie, dającej mu pełnomocnictwo uformowania rządu wywołało wśród mas pracujących Francji silne wrażenie. **W całym kraju szerzy się ruch protestacyjny przeciw rządowi, który będzie się składał z wrogów republiki.**

Pracownicy zakładów projektowania i budowy silników samolotowych **wysłali rezolucję, podpisaną przez przedstawicieli CGT, Force Ouvriere, Chrześcijańskich Związków Zawodowych, oraz organizacji „Bojowników o Wolność".**

Rezolucja protestuje przeciwko rządowi, który poza nienawiścią do mas pracujących **skompromitował się jeszcze swoją nieudolnością.**

„Humanite" drukuje długi spis podobnych rezolucji podpisanych przez związki zawodowe, przedstawicieli inteligencji i organizacje związku kobiet francuskich.

Partia Postępowa żąda:

Granica na Odrze i Nysie

musi być uznana przez rząd USA

Ogłoszony w niedzielę program wyborczy amerykańskiej Partii Postępowej **domaga się ostatecznego uznania przez rząd Stanów Zjednoczonych polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie.**

Punkt ten umieszczony został w programie Partii Postępowej na żądanie popierających ją Słowian amerykańskich stowarzyszenia **„Polonia"** i **„Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników".**

Podczas dyskusji w komitecie programowym partii zabierali głos w sprawie polskich granic zachodnich m. in. **Leon Korzycki z Kongresu Słowian Amerykańskich i Frank Danowski, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Samochodowego w Detroit.**

W sprawie Niemiec program Partii Postępowej domaga się: **ścisłej współpracy czterech mocarstw, przeprowadzenia denazyfikacji i demokratyzacji całych Niemiec, ukarania przestępców wojennych, przeprowadzenia reformy rolnej, dekartelizacji i nacjonalizacji przemysłu niemieckiego, odszkodowań dla ofiar agresji niemieckiej oraz podpisania traktatu pokojowego z Niemcami i wycofania wszystkich armii okupacyjnych.**

Zaprzedawanie Francji

(Kr.) Gdy rząd francuski Schumana i Bidaulta nie uzyskał votum zaufania parlamentu, zdawało się, że dojść powinien do władzy rząd, który zechce naprawić te błędy, jakie doprowadziły do upadku poprzedniego gabinetu. A co wywołało największe zaniepokojenie i rozgoryczenie społeczeństwa francuskiego? W polityce zagranicznej — coraz szybsze zaprzedawanie Francji w niewolę amerykańską, polityka militaryzacji i odbudowy Niemiec wbrew najżywotniejszym interesom Francji, wreszcie sprawa Zagłębia Ruhry. W polityce wewnętrznej — nadmierne wydatki wojskowe ,coraz cięższa sytuacja w kraju, gwałtowny wzrost bezrobocia.

Stało się jednak zupełnie inaczej, bo za kulisami kryzysu rządowego działa... jawny rzecznik Marshalla i Bevina „socjalista" Leon Blum. Nowy rząd tworzy Andre Marie, przywódca niewielkiej partii radykałów, a tworzy go w sojuszu ze skrajnymi partiami prawicowymi, nie wyłączając gaullistów.

Generał de Gaulle jest bardzo zadowolony z projektowanego składu rządu, gdyż wejdą doń dwaj jego poplecznicy — Rene Pleven i Christaens. Generał przyznaje otwarcie, że ten sukces ma do zawdzięczenia „przyjacielskiemu zrozumieniu" ze strony Bluma.

Również sam Andre Marie oświadczył, że „nigdy tak szybko nie potrafił by sformować swego gabinetu bez stałej i wytrwałej pomocy Bluma i jego nieocenionych wprost wskazówek". A w jakim kierunku szły te „nieocenione wprost" wskazówki widzimy najlepiej z proponowanego składu rządu. A więc oprócz wymienionych już gaullistów, wejść mają doń Paul Reynaud, słynny „grabarz Francji', którego projekty gospodarcze są krytykowane nawet przez „socjalistów" Bluma i część radykałów; dalej prawicowiec Daniel, oraz najbardziej reakcyjni ministrowie poprzedniego rządu Schumana: Moch, Rene Mayer i Teitgen. Oczywiście do rządu wejść ma również szara eminencja Leon Blum, jako minister bez teki, a w gruncie rzeczy, dyrygujący wszystkimi tekami.

Żaden prawdziwy demokrata zarówno we Francji, jak i poza Francją nie żałuje naturalnie, że odszedł wreszcie rząd Schuman — Bidault, który zdobył sobie smutną sławę zaprzedania interesów Francji trustom amerykańskim i krwawych rozpraw z robotnikami. Ale nowy rząd według projektów Marie — Blum będzie najbardziej reakcyjnym rządem Francji od czasu wyzwolenia, będzie rządem jeszcze bezwzględniejszej walki z klasą robotniczą, będzie rządem ostatecznego przekształcenia Francji w kolonię kapitału amerykańskiego.

Spisek faszystowski

wykryto na Węgrzech

Oficjalny komunikat węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podał wiadomość o wykryciu **organizacji szpiegowskiej,** na czele której stali wysocy urzędnicy Ministerstwa Rolnictwa.

Spiskowcy, którzy piastowali wysokie stanowiska za czasów reżimu Horthy'ego zorganizowali w roku 1945 „Blok Bezpartyjny".

Miał on za zadanie sabotaż reformy rolnej przez obniżanie poziomu produkcji gospodarstw rolnych, **działalność szpiegowską w porozumieniu z organizacją szpiegowską obcego państwa** oraz protegowanie na kierownicze stanowiska ludzi o faszystowskiej orientacji.

Sesja Kongresu

otwarta przez Trumana

Wczoraj rozpoczęła się nadzwyczajna sesja kongresu USA.

Przedstawiciel republikanów — Bender złożył piśmienną deklarację, w której oświadczył, że obecna sesja kongresu stanowi jedynie kontynuację konwencji partii demokratycznej.

Bender zaapelował równocześnie do republikanów, ażeby uchwalili ustawę o prawach obywatelskich

Rak jest uleczalny

Doniosłe badania uczonego radzieckiego

Plagą ludzkości, zagrażającą zarówno młodym jak i starym, jest rak. **Tkanki rakowe nieubłaganie zżerają zdrowy organizm** i jeśli ich w porę nie wytnie nóż chirurga — chociaż i to nie zawsze pomaga — lub nie wypali rad, chorego czeka nieuchronna śmierć.

Ale myśl ludzka nie ustaje w poszukiwaniach.

Ostatnio, uczony radziecki, **prof. Aleksander Timofiejewski**, który został odznaczony nagrodą im. Stalina, wydał książkę pt. „**Eksplantacja nowotworów** u ludzi".

W naukowej pracy tej autor zgromadził **olbrzymi materiał doświadczalny, dotyczący badań nad nowotworami** i wyciągnął zeń tak ważne wnioski, że dzieło jego słusznie **zajęło czołowe miejsce** w **światowej literaturze naukowej.**

Metoda eksplantacji — **hodowli tkanek poza nowotworami** — stosowana przez profesora Timofiejewskiego, **umożliwia** ścisłe **badania nad nowotworami złośliwymi w warunkach laboratoryjnych.**

Uczony radziecki zajął się w pierwszym rzędzie zbadaniem zagadnienia, **jak przekształca się tkanka normalna w tkankę rakową** i czy schorzała może się stać **z powrotem tkanką normalną.**

Uczeni, zajmujący się tym problemem, sądzili dotychczas, że proces ten jest nieodwracalny, t.zn., żę tkanka rakowa nie może już nigdy wyzdrowieć. Jednakże prof. Timofiejewski pierwszy twierdził, że **komórka nowotworu, wyhodowana poza organizmem człowieka, może powrócić do stanu normalnego.**

Jak więc widzimy, doświadczenia uczonego **wykazały, że nowotwór złośliwy** jest uleczalny. Nie daje on coprawda odpowiedzi, jak wyleczyć raka, zżerającego organizm, stwierdza jednak, **że można go wyleczyć** i skierowuje badania naukowe na właściwe tory.

Metoda eksplantacji, stosowana przez prof. Timofiejewskiego umożliwia poza tym zbadanie, z **jakiej tkanki rozwinął się** dany nowotwór, czego do tej chwili ze względu na jednakowy charakter tkanek rakowych nie można było ustalić. **Metoda ta więc umożliwia postawienie ścisłej diagnozy w każdym niemal przypadku złośliwego nowotworu.**

Prof. Timofiejewski zajmuje się również zagadnieniem, które stanowi jedną z najbardziej spornych kwestii w medycynie współczesnej: **co właściwie wywołuje raka** — tajemniczy wirus, przesączający się przez najbardziej mikroskopijne filtry, czy też wpływ określonych czynników chemicznych?

W swych badaniach nad tym problemem **posunął się on już bardzo daleko** i w najbliższym okresie da nam zapewne odpowiedź i na to pytanie.

Dzieci w Brzeźnie

czu'ą się dobrze i pozdraw a ą rodz ców

Specjalnie delegowana komisja Inspektoratu Szkolnego w Łodzi bawiła niedawno nad morzem, gdzie przeprowadziła wizytację ośrodka kolonii letnich w Brzeźnie.

Jak stwierdzono, dzieci przebywają na plaży tylko w grupach. Wycieczki odbywają specjalnie wynajętym statkiem motorowym. Wszystkie dzieci w liczbie 221 mieszkają w Hotelu Garnizonowym (250 m od morza). Koszt wyżywienia dziecka wynosi dziennie 170 — 230 zł, czyli koszt ogólnego utrzymania jest o 1.200 tys. większy, niż dla ośrodka tej samej wielkości w okolicach Łodzi.

Członkowie komisji przywieźli adresowane do Expressu listy do rodziców skreślone przez dzieci, które przytaczamy poniżej:

„Dzieci z kolonii w Brzeźnie przesyłają pozdrowienia Rodzicom w Łodzi. Jesteśmy pod należytą opieką i jest nam bardzo dobrze'".

„Pozdrowienia z nad morza zasyłają najukochańszym Rodzicom: Irena Rojek (Rydla 10), Wanda Walczak (Łęczycka Nr 56), Barbara Kałucka (Kątna 15), Jadwiga Hibner (Sosnowa 14), Leokadia Wójcik (Wojska Polskiego 14). Jest nam bardzo dobrze i wesoło".

„Milczarek Lucyna, która mieszka w Łodzi przy ul. Murarskiej 7 pozdrawia Rodziców i prosi, aby jej odpisali na list. W Brzeźnie jest jej bardzo dobrze".

Kurujemy się w Łodzi

Wody lecznicze z uzdrowisk w specjalnych kioskach

Gdy przed mniej więcej miesiącem ustawiono w kilku punktach miasta efektowne kioski, na których u góry widniały litery UP, wywołało to w nas usprawiedliwioną ciekawość. Te dwie literki nic nam nie mówiły. Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się jednak, że kioski należą do **Przedsiębiorstwa Państwowego „Uzdrowiska Polskie" i służyć będą do sprzedaży wód mineralnych z naszych uzdrowisk.**

W ubiegłą sobotę doczekaliśmy się nareszcie otwarcia kiosków. **Na terenie naszego miasta jest ich na razie tylko dwa:w pasażu przy ul. Piotrkowskiej 75 oraz na skrzyżowaniu Alei Kościuszki i Legionów.** W dniu dzisiejszym przystąpi się do montowania **dalszych pięciu kiosków**, które będą stały w następujących punktach: **na Placu Niepodległości, na skrzyżowaniu Sienkiewicza i Daszyńskiego, na Placu Zwycięstwa, na Zdrowiu i na Placu Wolności.**

W najbliższym czasie Łódź będzie posiadała 20 takich „stacji klimatycznych" po czym przystąpi się do rozmieszczenia następnych na terenie województwa łódzkiego.

W chwili obecnej kioski UP posiadają następujące **wody stołowe:** „Krystynkę" (Ciechocinek), „Kryniczankę" „Staropolankę" (Polanica-Zdrój) i „Wacława" (Solice).

Z wód leczniczych znajdują się: **Krynica** — „Żuber", „Zdrój Główny"; „Zdrój Jana", **Solice** — „Dąbrówka"; „Mieszko", **Szczawnica** — „Magdalena"; „Józefina", „Stefan"; **Kudowa** — ;;Marchlewski", „Śniadecki". Poza tym są do nabycia ***szlamy i ługi lecznicze, sól iwoniecka, okłady borowinowe i tabletki „Zuber" czyli woda Vichy i Karlsbad.***

Cena za szklankę wody stołowej wynosi **10 złotych**, natomiast szklanka wody leczniczej kosztuje **12 złotych**. Butelkę wody stołowej (0,35 l) można dostać za **32 złote**, natomiast wody lecznicze (0,5 i 0,75 l) kosztują **55 złotych.**

Kioski te są dużym udogodnieniem dla tych wszystkich, którzy przeprowadzali na wczasach kurację przy pomocy wód leczniczych. Po powrocie do Łodzi będą ją mogli w dalszym ciągu kontynuować. Innym natomiast znajdujące się w kioskach wody zastąpią lemoniadę. (bf)

Nasze rady

ZOFIA Z BYDGOSZCZY: Małżeństwo nie polega tylko na tym, że się kogoś kocha i pragnie go widywać codziennie. Niemniej ważnym uczuciem między dwojgiem ludzi, pragnącym iść ze sobą przez życie, jest uczucie przyjaźni i koleżeństwa, które są bardziej długotrwałe i nieprzemijające. Dlatego też uczucia te najłatwiej się mogą wytworzyć pomiędzy ludźmi jednego wieku, mającymi te same zainteresowania i poglądy. Zasadniczo różnica 25 lat między małżonkami jest dość duża i bardzo trudno wtedy o wspólne upodobania, chyba, że ta starsza strona jest „młoda duchem" i umie zrozumieć i przystosować się do sposobu myślenia swej towarzyszki. Jest to możliwe, gdyż ostatnio dawna odrębność dwóch generacji nie zarysowuje się tak ostro i starsze pokolenie stara się dotrzymać kroku ludziom młodym. W każdym bądź razie należy zastanowić się poważnie nad tym krokiem, który może zaważyć na Pani całym późniejszym życiu.

*

DANA: Z.: Proszę zwrócić się do Wydziału Opieki Społecznej ul. Próchnika 11.

* * *

JADZIA: Z listu Pani wynika, że nie zależy Pani tyle na jej znajomym, ile na alimentach, które musiałby płacić na dziecko. Nie wiedząc wcale czy on żyje i tym samym czy jej oskarżenia mają podstawę, z góry wygraża mu Pani, zapominając, że prawdopodobnie kochała go Pani i że dziecko to jest właśnie owocem waszej miłości. W każdym razie jeśli chodzi o informacje co do jego ewentualnego pobytu może się Pani zwrócić do Biura Ewidencji Ludności w miejscowości gdzie przebywał z rodzicami z prośbą o wiadomość czy od chwili ukończenia wojny był on tam meldowany.

* * *

STROSKANA NIUSIA: Niestety nie możemy Pani wiele pomóc w jej sprawie. Musi Pani w dalszym ciągu informować się w Sądzie Grodzkim o wyniku dochodzenia. Ostatecznie proszę napisać im list polecony z podaniem że już od roku czeka Pani na odpowiedź i do dnia dzisiejszego nie otrzymała jej Pani i wobec tego Prosi Pani o interwencję i przyśpieszenie jej sprawy.

* * *

GILOT: Drogi Panie! Rada nasza nie będzie prawdopodobnie zbyt przyjemną dla niego, ale nie widzimy innego wyjścia z sytuacji, w jaką Pan zabrnął. Jeżeli przekonał się Pan stanowczo, że znajoma nie żywi żadnych uczuć dla niego i że tylko obcuje z Panem dlatego, że jest jej przyjemnie, gdy ktoś *dotrzymuje jej towarzystwa i jest stałym kompanem do zabaw*, — uważamy bezwzględnie, że powinien Pan *zerwać tą znajomość i zapomnieć o niej* zupełnie. Nie podoba nam się również stosunek tej Pani do niego, wiedząc bowiem o pańskich uczuciach, a kochając kogoś innego i mając zamiar wyjść za niego za mąż nie powinna jednocześnie bałamucić Pana, przebywając stale w jego towarzystwie, choć pisze Pan o niej, że jest bardzo szlachetna i mądra, w tym wypadku postępowanie jej nie świadczy o tym absolutnie. Za pozdrowienia dziękujemy i pieniądze przekażemy na RTPD. w Łodzi.

* * *

H. B. Z ŁODZI: Proszę złożyć podanie do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Łodzi z umotywowaniem *okoliczności*, które Panią zmuszają *do tego* kroku wraz z dowodami *na te okoliczności.*

Codzienna nowelka „Expressu"

Zgubiona bransoletka

Na ulicy było dość ciemno, kiedy Helena szła z Klemensem z kina do domu. W pewnej chwili coś zabrzęczało jej pod stopami.

— Spójrz — zawołała nagle Helena. — Co to jest?

Nadepnęła na jakiś przedmiot.

Klemens nachylił się i podniósł piękną, złotą bransoletkę.

Helenie rozjaśniła się twarz.

— Jaka śliczna! — zawołała. — Marzyłam o takiej bransoletce!

— Gdy otrzymam podwyżkę, kupię ci! — odpowiedział.

Spojrzała mu w oczy.

— Teraz to już zbyteczne — uśmiechnęła się. — Będę uważać tę bransoletkę za twój prezent.

— Heleno — oburzył się — chcesz ją sobie przywłaszczyć? Nie, ja się na to nie zgodzę!

— Ależ, kochany, przecież myśmy ją znaleźli. Zapewniam cię, że w tym nie ma nic zdrożnego.

— Nie, moja droga, ja się na to nie zgodzę! Przecież mogliby cię posądzić o kradzież! Wyobraź sobie, że w teatrze, czy w kawiarni któraś z pań zwróciłaby uwagę, że ty nosisz jej bransoletę!

— Klemensie, zrozum, że takich bransoletek jest bardzo dużo. Właścicielka nigdy nie mogłaby mi dowieść że...

— Przestań — przerwał jej ostro.

Przez dalszą część drogi nie rozmawiali zupełnie.

Klemens był oburzony. Schował bransoletkę do płaszcza.

Gdy zatrzymali się przed domem, w którym mieszkała Helena, pożegnał ją chłodno.

— Jesteś zły? — zapytała go potulnie.

— Nie gniewaj się, kochanie! To był tylko żart. Nie miałam zamiaru przywłaszczyć sobie tej bransoletki Wcale mi na niej nie zależy.

Klemens natychmiast udobruchał się.

— Przyznam ci się, że byłem bardzo oburzony — powiedział już innym tonem.

— A jednak trzeba coś postanowić... Co zamierzasz zrobić z tą bransoletką?

— Przejrzę jutro wszystkie pisma! Może znajdę ogłoszenie właścicielki zguby.

— A jeżeli nie znajdziesz?

— Wówczas zobaczymy...

Nazajutrz Klemens przejrzał dokładnie wszystkie dzienniki.

Gyd wieczorem, jak zwykle spotkał się z Heleną, spytała go:

— Jak z bransoletką?

— Jeszcze ją mam. Ani w porannych ani wieczorowych pismach nie było ogłoszenia.

— Może ta pani jest przejezdną i już wyjechała?

— Możliwe — uśmiechnął się.

— A co zrobisz, jeśli jutro również nie znajdziesz właścicielki?

— Zobaczę! Zwrócę się do *policji*, albo sam dam ogłoszenie.

Tego wieczoru nie rozmawiali już o bransoletce.

Nazajutrz rano, przeglądając w biurze poranną prasę, Klemens znalazł następujące ogłoszenie:

„Zgubiono wieczorem na ulicy złotą bransoletkę, wysadzaną diamencikami. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem. Miodowa 7 m. 8.

Po pracy udał się natychmiast pod wskazany adres.

Właścicielką mieszkania okazała się młoda aktorka. Ta ujrzawszy bransoletkę krzyknęła radośnie.

— Tak, to moja! Serdecznie panu dziękuję!

Klemens odetchnął. Nareszcie pozbył się kłopotu!

Uważając dalszą rozmowę za zbędną, ukłonił się i wyciągnął rękę na pożegnanie.

— Czym mogłabym się panu odwdzięczyć? — spytała aktorka, uśmiechając się.

— Ależ to drobnostka — odpowiedział.

Aktorka wyjęła z szuflady książeczkę.

— To jest miesięczny abonament do naszego teatru — powiedziała. — Proszę pana, niech pan to przyjmie w dowód wdzięczności!

Klemens nie odmówił.

Gdy wieczorem *spotkał* się z Heleną, opowiedział *jej* szczegółowo *o* wszystkim.

Czyś pytał ją, którego dnia i gdzie zgubiła bransoletkę? — odezwała się Helena.

— Nie, to było zupełnie zbyteczne! Przecież natychmiast poznała swą zgubę!

— A może to nie jej bransoletka?

— Przestań. Jestem zadowolony, że pozbyłem się kłopotu, no i że otrzymaliśmy bezpłatne bilety — odpowiedział.

Po paru dniach Helena opowiadała swej przyjaciółce:

— Henryk przywiózł mi piękną bransoletkę. Wiedziałam, że Klemens nie pozwoli mi przyjąć prezentu. On jest bardzo zazdrosny o Henryka. Wpadł mi do głowy kapitalny pomysł. Gdy wracałam z kina z Klemensem, niepostrzeżenie rzuciłam na bruk bransoletkę. Byłam pewna, że Klemens pozwoli mi ją zatrzymać i nie będzie szukał właścicielki. Tym czasem Klemens był zanadto skrupulatny i w rezultacie bransoletkę otrzymała jakaś aktorka, która widocznie zgubiła zupełnie podobną.

Byłam początkowo wściekła, ale potem pogodziłam się z losem: bo może w tym wszystkim tkwi ostrzeżenie sił wyższych? Nie powinnam, kochając Klemensa, oszukiwać go! Nie należy rozpoczynać nowego życia od kłamstwa, bo to może się kiedyś zemścić bardzo przykro.

PRZYGODY WICKA i WACKA



WICEK: — Serwusik, panie Szabruś! Przyszliśmy z wizytą!
WACEK: — Moje uszanowanie!
SZABERSKI: — A witam, witam lochanych gości! O psia kość!...

SZABERSKI: — Ratunku! Żona za moment wraca z letniska, a ja zbiłem jej ulubiony wazon!..
WICEK: — E nim się małżonka wtarabani, to coś się zaradzi!...

WICEK: — Zaraz będzie wazon jak żywy, a żona przy sprzątaniu może potrącić, no i „stłuczone"!...
WACEK: — Jak pragnę czkawki!
SZABERSKI: — Przyjechała!..

SZABERSKI: — Witaj aniołku! Kwiatuszku mojego serca!...
ŻONA: — Milcz, stary cymbale! Najlepszy wazon mi tłuczesz!...
WACEK: — Lepiej chodźmy...

Kuratorium apeluje

do wychowawców kolonii letnich

Nawiązując do tragicznego wypadku na jeziorze Korbno, Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego zwraca się z apelem do całego aparatu wychowawczego akcji wczasów letnich dla dzieci i młodzieży o wzmożenie czujności wychowawczej.

Tam, gdzie chodzi o zdrowie i życie dzieci, nigdy nie ma za dużo troski i opieki. Dlatego też należy zwrócić baczną uwagę na dzieci nie tylko w wypadkach, kiedy młodzież przebywa nad morzem czy jeziorem. Wychowawcy na koloniach letnich w województwie łódzkim powinni pamiętać, że równie niebezpieczne jak morze czy jezioro mogą być zapadnie nieuregulowanych rzek, stawy i torfowiska.

Elementy groźne dla życia i zdrowia dzieci zawiera w sobie również świat roślinny, w postaci trujących jagód, grzybów, względnie niedojrzałych owoców. Czujność wychowawców winny również mobilizować nagłe zmiany pogody, które mogą spowodować ochłodzenie ciała dzieci, lub przemoknięcie ubrań.

* * *

W myśl zarządzenia premiera Cyrankiewicza, Komisja Międzyministerialna przeprowadziła na miejscu wypadku pod Korbnem dochodzenie, w wyniku którego aresztowano współwinnych tragicznej śmierci 24 łódzkich harcerek. Zatrzymanymi są: administrator zespołu rybackiego Wacław Terlecki, przewoźnicy Markiewicz i Rudnicki.

*

Na adres naszej redakcji wpłynął list od Komendy Harcerskich Drużyn im. Zawiszy Czarnego w Kazimierzu Wlkp., który niżej podajemy:

„W związku z tragicznym wypadkiem na jeziorze Korbno, który pociągnął za sobą śmierć 24 Harcerek, składam w imieniu Komendy Harcerskich Drużyn im. Zawiszy Czarnego w Kazimierzu Wlkp., za pośrednictwem Redakcji „Expressu Ilustrowanego", wyrazy głębokiego współczucia i żalu, Rodzicom śp. śp. Zmarłych, Łódzkiej Komendzie Harcerek oraz Miastu Łodzi, z powodu tak bolesnej dla Nich straty".

Zb. Jędraszak
(instruktor techn.)

Nieuczciwy rzeźnik

skazany na 300.000 zł. grzywny

Zdarzają się z rzadka chwilowe braki w zaopatrzeniu miasta mięsem, pragną wykorzystać hieny, żerujące na kieszeniach ludzi pracy, by nabić własne kabzy.

— Nie mamy mięsa — ani jednego grama.. — żałosnym głosem odpowiadała licznym klientom, pragnącym nabyć nieco mięsa wołowego, żona rzeźnika Franciszka Ostrowskiego, zamieszkałego przy ul. Zagranicznej 49.

Nie wiedzieć po raz który z takim kwitkiem odprawiała ludzi, aż nagle stało się dla niej coś nieoczekiwanego. Ocknęła się przed obliczem 2-ch kontrolerów Komisji Specjalnej. Postanowili przeprowadzić rewizję, w wyniku której znaleźli... pół wołu.

Pan Franciszek Ostrowski posiedzi przez dwa miesiące w obozie pracy, a ponadto zapłaci 300.09 złotych grzywny — na taką bowiem karę został skazany przez Komisję Specjalną. (mi)

Świetlice rejonowe

powstaną w różnych punktach miasta.— Literaci wśród robotników

Miasto nasze posiada liczne świetlice robotnicze. Prawie każdy zakład oddał na ten cel większy lub mniejszy lokal.

Świetlice fabryczne mają jednak jedną ujemną stronę — **są mianowicie ściśle związane z terenem pracy.** Robotnicy, którzy mieszkają w bardziej oddalonych od miejsca zatrudnienia punktach miasta, nie zawsze mogą do woli korzystać z fabrycznych świetlic, mając czas mocno ograniczony.

Te usprawiedliwione zresztą żale dotarły do Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, która postanowiła znaleźć takie wyjście, **by każdy pracujący mógł korzystać z wszelkich rozrywek kulturalnych, jakie dostarcza dobrze zorganizowana świetlica.**

Projekt OKZZ spotka się z pewnością z całkowitym uznaniem świata pracy. **Związki Zawodowe pragną mianowicie uruchomić w tym roku, niezależnie od świetlic przy zakładach pracy, dziesięć świetlic rejonowych. Świetlice te rozrzucone będą w różnych punktach miasta, ze szczególnym uwzględnieniem dalekich przedmieść Wielkiej Łodzi, jak Bałuty, Chojny, Koziny i inne.**

Wprawdzie wszędzie daje się we znaki głód lokalowy, ale i ta trudność zostanie pokonana. W braku odpowiedniego pomieszczenia **świetlice takie urządzi się w lokalach partii politycznych,** które podczas rozmów wstępnych wyraziły na to swą zgodę.

Okręgowa Komsija Zw. Zaw. pragnie przygotować również dla świetlic rejonowych odpowiedni ciekawy, wartościowy program. **Świetlice rejonowe będą stały na poziomie tak wysokim, jak żadne dotychczas w Polsce. Stanie się to dzięki współpracy z literatami i przedstawicielami sztuki.**

Najwybitniejsi literaci łódzcy wygłoszą w świetlicach liczne odczyty, pogadanki na aktualne tematy z dziedziny literatury, teatru, muzyki, historii ruchów robotniczych itp. Występy artystyczne specjalnie wyszkolonych zespołów świetlicowych OKZZ oraz konkurs tych zespołów również wzbogaci program świetlic.

Świetlice rejonowe będą otwarte dla świata pracy przez cały tydzień, nie wyłączając niedziel. Robotnicy będą więc mogli spędzić tutaj kilka przyjemnych godzin, bowiem **świetlica będzie otwarta aż do 11-ej wieczór.** Tak zorganizowane świetlice rejonowe dadzą robotnikom godziwą rozrywkę, pogłębią ich życie kulturalne i uprzyjemnią czas wypoczynku.

Już w połowie sierpnia rb. zwołana zostanie przez OKZZ **specjalna konferencja, na którą będą zaproszeni przedstawiciele łódzkiego świata literackiego.** celem omówienia sposobów współpracy. **Uruchomienie świetlic rejonowych nastąpi przypuszczalnie już we wrześniu rb.** (kł.)

Jeden dzień bez wódki

proponuje wprowadzić Czytelnik „Expressu"

W związku ze wzmożoną ostatnio **akcją antyalkoholową prowadzoną przez Społeczny Komitet do Walki z Alkoholizmem oraz Komitet Antyalkoholowy utworzony przy OKZZ,** otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników list, którego treść podajemy poniżej:

„Na ulicach naszego miasta wszędzie niemal spotyka się rozlepione **afisze ze sloganami antyalkoholowymi.** Kolorowe plakaty ilustrują dobitnie **nędzę i nieszczęście jakie przynosi za sobą wódka.** Jednakże niestety — mimo, że walkę tę prowadzą z całą **bezwzględnością zorganizowane na terenie naszego miasta Komitety Antyalkoholowe przy wybitnej pomocy Milicji Obywatelskiej, nie daje ona takich wyników, jakie dawać powinna.**

Dlatego też proponuję, aby władze miejskie **wprowadziły na terenie naszego miasta dni bezalkoholowe,** któreby przede wszystkim zmniejszyły konsumcję wódki, **przyczyniając się tym samym do podniesienia stanu zdrowia naszej ludności i odciążyły od pijackiego towarzystwa** godną uznania za swą pracę milicję i Sądy Starościńskie.

Ze szpalt tak poczytnego pisma, jakim jest „Express Ilustrowany", apeluję w tej sprawie w imieniu tych wszystkich, którym leży ona na sercu, aby władze na próbę przynajmniej wprowadziły mój **projekt jednego dnia bezalkoholowego w tygodniu i to koniecznie w sobotę,** która jest specjalnym rajem pijaków, a piekłem dla tysiąca rodzin polskich".

Stały Czytelnik „EXPRESSU"

Dla zabawy

zaalarmował Straż Ogniową

i w smutku posiedzi miesiąc w areszcie

Straż Pożarna w Łodzi ma pełne ręce roboty Bardzo często wzywają ją do ognia telefony, lub też alarmują zainstalowane na terenie miasta sygnalizatory. Straż nasza jest zawsze gotowa nieść pomoc czy w nocy czy we dnie. Winniśmy **więc jej wdzięczność za ofiarną i pełną poświęcenia służbę dla dobra współobywateli.**

Niestety, nie wszyscy zdają się to rozumieć. **Zdarzają się jeszcze jednostki, dla których fałszywe alarmowanie straży jest doskonałą zabawą.**

Do tego rodzaju typów możemy zaliczyć niejakiego **Zdzisława Zarychtę,** zam. **przy ul. Sienkiewicza 30.**

Spacerując w nocy w stanie nietrzeźwym z dwoma kolegami, zwrócił uwagę na zainstalowany na Placu Reymonta przy Piotrkowskiej sygnalizator.

— Chłopcy, popatrzym jak się nasze strażaki uwijają. Założę się, że bez trzy minuty już tu bedom na miejscu. A jak pojadom z powrotem, to sie z nimi zabiere, bo mi sie nie chce iść na piechote.

Towarzystwo wyraziło zgodę na taką zabawę i w tej samej sekundzie **rozległ się brzęk tłuczonej szybki w sygnalizatorze.** Po kilku minutach rzeczywiście na Plac Reymonta przyjechał wóz strażacki. Załoga samochodu „zaopiekowała" się nie tylko Zarychtą, lecz także jego kolegami, odstawiając całą trójkę do dyspozycji MO.

Trzeba jednak wiedzieć, że **w tym samym czasie w innym punkcie miasta wybuchł prawdziwy pożar, do którego nie mógł wyjechać ten właśnie oddział.**

Za ten wybitnie szkodliwy postępek spotkała Zarychtę zasłużona kara. **Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Starościńskim zaaplikowano opojowi miesiąc bezwzględnego aresztu. Może ta kara oduczy „żartownisiów" od podobnych wybryków.** (ba)

Pożar

w drewnianym budynku

Wczoraj wieczorem zawezwano Straż Ogniową do pożaru, który powstał w jednopiętrowym budynku drewnianym przy ul. Wileńskiej 11. W mieszkaniu Leonardy Osińskiej i Leopolda Woźniaka zajęła się ściana. Ogień szybko się rozszerzał.

Przybyły na miejsce oddział Straży Pożarnej zlikwidował ogień po półgodzinnej akcji oraz wyrąbał prawie całą ścianę. Jak się okazało, przyczyną pożaru był wadliwie zbudowany piec. (sk).

Krwawa łuna nad miastem!!!

W 30 sekund strażacy gotowi do wyjazdu. — Ulicami jak błyskawica mkną czerwone wozy

Alarm!!! Pali się!

Zaczerwieniła się w środku na czarnej skrzynce tarcza, sygnalizująca pożar. Jak na dalekopisie stukają litery. **Za chwilę odczytujemy adres palącego się obiektu.** Strażnica zostaje zaalarmowana przeraźliwymi dzwonkami. U góry, przed wylotami olbrzymiej zajezdni, roz błysły światła sygnałowe — znak, jaki sprzęt ma wyruszyć do akcji.

Na dźwięk alarmu biegiem wpadają strażacy. Ten pośpiesznie wkłada pas bojowy, ów z hełmem w ręku, zapinając bluzę w biegu, kieruje się w stronę Pogotowia bojowego.

— No, jak tam, gotowe?

— Śpiesz się ofermo, bo cię zostawimy!

— Gotowe! Jazda chłopcy!

W ostatniej chwili wpada jeszcze ostatni z marynarką w zębach, obładowanymi rękami, wskoczył w biegu.

— No, zawsze musi być któryś ostatni — mówi d-ca strażnicy, por. Banasiak.

W 30 sekund od chwili alarmu strażacy Drugiej Strażnicy wyruszają do akcji. Przed otwartą na oścież bramą wyskakuje telefonista i **wręcza dowódcy sekcji plut. Stysińskiemu adres palącego się obiektu.**

Pierwsze rusza pogotowie bojowe. wyposażone we wszystkie konieczne urządzenia: aparaty tlenowe, wężyki oddechowe, narzędzia burzące, wszelkiego rodzaju drabiny: balkonówki, hakówki, drążkowe, ciężko i lekko - przystawne, bosaki do zrywania murów i sufitów, i w. in. oraz apteczkę z sanitariuszem — obsługa 9 ludzi.

Z kolei podąża autocysterna z autopompą. To może również stanowić samodzielną jednostkę, gdyż autocysterna wyposażona jest w stanowisko bojowe i ratownicze, z obsługą 4-ch ludzi.

W trzecim rzucie uplasowała się drabina mechaniczna — chluba każdego strażaka. Nic dziwnego. Posiada 26 metrów wysokości z liną wężową 135 metrów długości. Używana jest do wysokich budynków fabrycznych i wielopiętrowych domów mieszkalnych. Leżą na niej wory ratownicze na wypadek, gdyby z płonących budynków trzeba było ratować ludzi. To duma kierowcy i mechanika tej drabiny — plut. Jarugi i d-cy sekcji kaprala Jackowskiego.

Przyjeżdżamy na miejsce płonącego obiektu. Dowódca sekcji z łącznikiem szybko biegnie do zagrożonego miejsca.

Pada komenda: **— Natarcie wewnątrz klatki schodowej!**

Akcję częstokroć utrudniają „cywile", zwłaszcza w tych odcinkach miasta, gdzie nie ma hydrantów. Są zdenerwowani i niespokojni o swoje mienie. **Ale sprawna akcja strażaków zapobiega wszelkim niebezpieczeństwom. Odważni, z narażeniem własnego życia, prowadzą pełną niebezpieczeństwa pracę.** A wszędzie, przy każdym, najmniejszym choćby pożarze, **patronuje im komendant — płk. Kalinowski.**

I w tej akcji jest przy nich. Niebezpieczeństwo wzbiera na sile. Budynek zaczyna trzeszczeć. Wydobywa się ciężki dym. Czad przeszkadza oddychaniu. Nagle rozlega się krzyk:

— Tam został człowiek!!! Nie zdążył ujść!...

W mgnieniu oka wspina się strażak w aparacie tlenowym. Przywiązany jest liną, której koniec trzymają dwaj inni strażacy. Jeżeli raz szarpnie liną — będzie znak, że potrzebna mu pomoc, sam nie zdoła wynieść nieszczęśliwca. Jeżeli dwa razy szarpnie — będzie to znak, że żąda innej pomocy — — —

Po nadludzkim trudzie i wielogodzinnej akcji udało się pożar umiejscowić i obeszło się bez śmiertelnych ofiar. **Na pół zaczadzony człowiek został uratowany.**

A strażacy? Jeden odniósł niebezpieczną ranę oka, inny — odłamkiem walącego się muru został rażony w głowę. Wszyscy są ochrypnięci, trudno im mówić.

Nareszcie odtrąbiono. Szykują się do odwrotu.

Myliłby się, kto by sądził, że po powrocie do strażnicy, wolno im natychmiast zaznać zasłużonego odpoczynku. Pierwsza czynność — to mycie węży i zastąpienie ich innymi, czystymi i suchymi. **Dopiero po doprowadzeniu wszystkiego do gotowości bojowej,** muszą się wykąpać i wtedy dopiero **mogą udać się na odpoczynek. Służba ich trwa nieprzerwanie 24 godziny,** po czym mają następną dobę wolną.

*

Tak wygląda nasz dzielny łódzki strażak w akcji bojowej, którą pełni niestrudzenie dzień w dzień i noc w noc, ratując życie i mienie mieszkańców, w walce z groźnym żywiołem.

O życiu Straży, poza akcją bojową, o strażakach - przodownikach, o ich troskach i radościach, napiszemy w najbliższych dniach. (p)

Nieszczęśliwy wypadek
60-letniej staruszki

Na skrzyżowaniu ulic Lipowej i Alei 1-go Maja wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Ulicą Lipową jechał w szybkim tempie jakiś mężczyzna na rowerze, gdy nagle na jezdnię weszła 60-letnia Weronika Bolińska. Rowerzysta nie zdążył już zahamować i wpadł całym impetem na staruszkę, która padając, uderzyła głową o bruk.

Lekarz Pogotowia Miejskiego stwierdził ranę tłuczoną potylicy oraz wstrząs mózgu. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala „Betleem". (sk)

Tramwaj wlókł opoja
na przestrzeni kilkudziesięciu metrów

Nieostrożność pasażera była już niejednokrotnie przyczyną wypadku tramwajowego. **Zdarza się to szczególnie wtedy, gdy pasażer jest pijany. O nieszczęście więc nie trudno.**

Zamieszkały przy ul. Berka Joselewicza **Marian Andrzejczak** będąc kompletnie pijany, znalazł się na Placu Wolności, gdzie czekał na *tramwaj.* **Nie stanął jednak jak wszyscy, na przystanku, lecz w odległości kilkunastu metrów.**

Na Plac Wolności wjeżdżał właśnie tramwaj linii „5", do którego Andrzejczak usiłował wskoczyć. W miarę oddalania się od przystanku motorniczy zwiększał szybkość. **Nie zważając na to, Andrzejczak złapał za uchwyty na peronie drugiego wagonu, próbując się doń dostać** i zawisł w pewnej chwili trzymając się poręczy. **Wagon wlókł go tak na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Nie wiadomo, jakby się ta jazda skończyła, gdyby nie krzyki przechodniów, na skutek których motorniczy zahamował wóz. Pijak trzymał się już ostatkiem sił.**

Za ten wyczyn skazano go wczoraj na *7 dni bezwzględnego aresztu,* *przy czym* sędzia wziął pod uwagę fakt, że Andrzejczak był już kilkakrotnie gościem w *Sądzie Starościńskim, przed którym* odpowiadał za awantury pijackie.

Drugim recydywistą, który otrzymał 7 dni bezwzględnego aresztu, jest **Eugeniusz Kisiel, zam. przy ul. Lelewela 29.** Dnia 24.6.br. późnym wieczorem **zakłócił spokój publiczny na ul. Rzgowskiej.** Napastował przechodniów i wywołał liczne zbiegowisko, a gdy przybyły na miejsce milicjant usiłował odprowadzić opoja do komisariatu, Kisiel stawiał mu opór, używając przy tym ordynarnych słów. (z)

Wypadek w Gazowni
Podczas pracy zatruł się gazem

Pracownik Gazowni Miejskiej, **Wincenty Furmaniak, zam. przy ul. Targowej Nr 33, uległ wczoraj rano silnemu zatruciu gazem świetlnym.**

Furmaniak zajęty był czyszczeniem przewodów gazowych na terenie gazowni. **Pracę tę wykonywał obok dołu z którego wydobywa się rudy,** służące do oczyszczania gazu. *W pewnej chwili* **wpadł do tego dołu i nie mógł się z niego wydostać.** Wskutek zatrucia gazem **stracił przytomność.** *Zauważyli go dopiero po pewnym czasie przechodzący tędy* robotnicy. *Zawezwano natychmiast karetkę Pogotowia,* którą przewieziono Furmaniaka do szpitala na Radogoszczu.

Na wypadek ten **winny zwrócić uwagę czynniki, odpowiedzialne za bezpieczeństwo pracy na terenie gazowni.** Jak bowiem oświadczają robotnicy **wskutek fatalnego stanu urządzeń, które są już mocno nadgryzione zębem czasu i przeżarte przez rdzę** wypadki podobne zdarzają się dość często. Opieszałość w poprawie warunków bezpieczeństwa pracy może kiedyś pociągnąć za sobą śmiertelny wypadek, a do tego nie *wolno* dopuścić. (bf)



216)

— Co za dziwny dzień — zamyśliła się leżąc już pod kołdrą. — Do tego czasu nie było w moim życiu ani jednego mężczyzny. Nikt mi nie mówił że jestem mu bliska, że mnie kocha.. A dzisiaj? Przed południem oświadczył mi się pułkownik... a teraz w nocy całowałam się z drugim...

— Tak, tak! przedziwnie układa się życie ludzkie, zanim przepłynie tak jak my! — dzwoniły po szybach krople deszczu, coraz ciszej, coraz wolniej, aż monotonna ich melodia uśpiła w końcu zmęczoną dziewczynę.

A nad ranem miała sen.

Śniło się jej, że szła z Heinzem Sobotą przez zaśnieżone pola.

Szumiały, huczały wkoło wiatry, rozwiewając jej włosy.

— Patrz! — przystanęła nagle — śnieg zmienił się w łany białych narcyzów... Czyżby zaczarował go wiatr?

— Zaczarowała go nasza miłość! — uśmiecha się Heinz i oboje trzymając się za ręce, idą przez kwietne zagony.

— Dokąd mnie prowadzisz? — pyta Wieśka.

— Zobaczysz — Sobota jest pełen tajemniczych niedomówień.

Nagle Heinz przystanął. Tuż, jak spod ziemi wyrósł pułkownik.

Pułkownik miał na czole głęboką zmarszczkę.

— Stójcie! — zagrodził im drogę.

Wieśka oglądnęła się. Na próżno jednak szukała spojrzeniem Heinza, a białe pola narcyzów zmieniły się znowu w głębokie zaspy śniegu.

— Obiecałaś, że pójdziesz razem ze mną! — pułkownik bierze ją pod ramię, ale Wieśka jest pełna rozterki.

— A on? A Heinz? Co się stanie z Heinzem?

Pułkownik laską kreśli po białym śniegu jakieś przedziwne arabeski, meandry, pytajniki i przestrzelone serca.

— Heinz musi zginąć: bo przecież Heinz jest naszym wrogiem!

— Ale ja go kocham.

Pułkownik potrząsnął głową.

— Nie wolno kochać wroga!... Oberlejtnant musi zginąć. I ty nam dopomożesz.

— Ja? — zadygotała z przerażenia.

— Tak, ty... Jutro w czarnej kawie podasz mu proszek, który rozsadzi mu serce! — laska pułkownika wyrysowała na śniegu trupią główkę.

— Proszek, który rozsadzi mu serce? To serce, które mnie tak pokochało? — z rozpaczą pyta Wieśka.

— To serce, które jest sercem wroga! — nieubłaganie zimno odpowiada pułkownik — Heinz Sobota musi zginąć!

Poderwała się cała w sobie i krzyknęła.

— Nie! Heinz nie może zginąć, bo przecież miłość jest nieśmiertelna!...

....Zbudziła się zlana potem, drżąca, rozdygotana.

A strugi deszczu dudniąc i szemrząc spływały bez przerwy po szybach...

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY
KTO BYŁ „R 17"?

Jest dziesiąta wieczorem Godzina niby jeszcze nie tak późna, ale w ogromnej, ciemnej Łodzi zamarł już ruch.

Polacy siedzą dawno w domach, a tylko Niemcy szybko przesuwają się ulicami ścigani przez zły wiatr, który szarpie ich za poły płaszczy i futer, świszcząc złowrogo.

Posępna jest melodia wiatru, a jeszcze posępniejsze komunikaty z frontu, jakie w tej chwili podaje radio. Przeciekając przez zasłonięte czarnym papierem szyby wypływają niepokojące słowa na ulicę i czynią wieczór jeszcze bardziej ponurym.

— Kiedy wreszcie to radio opowiadać nam zacznie o nowych zwycięstwach? — Gestapowiec Stekmann przesunął guziczek aparatu. I oto w pokoju zamiast tamtych przygnębiających słów rozległy się tony melodyjnego walczyka.

W wielkim gmachu przy ulicy Anstadta jest teraz cicho. Na dole w czujnym milczeniu zastygły warty. Na górze wśród anten dzwoni wiatr, na dole „w przechowalni trupów" ktoś cicho jęczy.

Kurtz-Kurowski przeciągnął się.

— A ty lubisz muzyczkę i knajpę?

— Lubię! — przyznał Stekmann.

— I kelnereczki też?

Tamten spojrzał na niego uważnie.

— Kogo masz na myśli?

Kurowski nalał nowy kieliszek.

— No wiesz... tę ładną polską kelnerkę z dancing-baru „Erika": Annę.

Były konfident Gestapa Stekmann, który ostatnio awansował na Unterscharffuhrera i otrzymał bardziej odpowiedzialne stanowisko drgnął.

— Skąd wiesz o Annie?

Kurowski z najbardzie niewinną miną zapalił papierosa.

— Przecież wiesz, że ona pracuje w barze, znajdującym się pod moim dozorem. Interesują mnie nie tylko goście, ale i pracujący tam personel: a kelnerki przede wszystkim!

Strzepnął z papierosa popiół.

— Widziałem cię raz jeden i drugi w jej towarzystwie... No i to tamto przyszło mi do głowy — dodał spokojnie.

(D. c. n.)

SPORT

Na co czekamy?

Pietraszewski wciąż jeszcze pozostaje pod zarzutem samowolnego niestawienia się w Budapeszcie na Igrzyska Bałkańskie, bo Polski Związek Kolarski nia wyraża jakoś chęci szybkiego załatwienia sprawy i w międzyczasie układa plany, w jakim to składzie mają pojechać kolarze na mistrzostwa świata do Amsterdamu.

PZ. Kol. dość wcześnie doszedł do wniosku, że Wyględę trzeba wycofać z drużyny i forsuje zamiast niego, Napierałę, mając za nic ostatnie sukcesy Pietraszewskiego, predystynującego w pierwszym rzędzie do drużyny reprezentacyjnej.

Przecież nikt inny, jak Pietraszewski zdobył mistrzostwo szosowe Polski, on też wygrał ostatnio wyścig w Warszawie, zwycięstwa te dowodzą, że Pietraszewski jest w dobrej formie, chyba lepszej niż ci, których w wyścigach pokonał, a których PZ Kol. zamierza wysłać do Amsterdamu, pomijając zwycięzcę.

Opinia sportowa jest skłonna przypuszczać, że zbyt długie „załatwianie" sprawy Pietraszewskiego, jest specjalnie wygodne Polskiemu Zw. Kolarskiemu.

Helsinki urządzają w dn. 19 sierpnia wyścigi w obsadzie międzynarodowej. Wyścig odbywać się będzie w parku w obwodzie zamkniętym na dystansie 50 klm. Długość jednego okrążenia trasy wynosi 1700 mtr.

Ponieważ nawierzchnia jest asfaltowa, Polski Zw. Kolarski jest skłonny wysłać do Helsinek Beka i Sałygę. Stosunkowo krótki dystans i warunki wyścigu odpowiadają Bekowi, a Sałyga jest przecież dobrze dobranym partnerem.

Polonia pertraktuje

bo chce połączyć się z ZZK

Polonia warszawska prowadzi pertraktacje z ZZK., pragnąc oprzeć się o tą organizację związkową. Nie jest wykluczone, że gdy porozumienie będzie osiągnięte, Polonia w rozgrywkach ligowych II rundy, wystąpi już jako Związkowy Klub Sportowy „Polonia".

Nie gwiżdż, nie krzycz...

Nie każda ręka — to karny

Gdyby *publiczność* nasza (na którą i tak narzekać nie możemy) zechciała również zrozumieć, że sędzia nie jest obowiązany odgwizdywać każdą „rękę", bo przecież są tzw. „nastrzelone" — byłoby prawie wszystko w porządku. Zapanowałaby atmosfera na naszych boiskach naprawdę sportowa, która w dużej mierze przyczyniłaby się do normalnego przebiegu zawodów.

Zaufajcie więc dobrym sędziom, pozwólcie im samym prowadzić zawody! Obejdą się bez waszej pomocy z trybuny! Sporbujcie chociaż by raz a przekonacie się, że wszystko będzie w porządku!...

Od pewnego czasu publiczność sportowa nie wznosi już okrzyków przeciwko drużynie, której obrońcy wybijają celowo piłkę na aut, lub też podają własnemu bramkarzowi.

Okrzyki takie były zupełnie nieuzasadnione bo tak się dziś gra na całym świecie i podobne pociągnięcia są wszędzie przyjęte. Jest to gra taktyczna. Po co stwarzać sobie niepotrzebnie niebezpieczeństwo pod bramką, kiedy jednym spokojnym pociągnięciem można wyzwolić się z gorącej opresji, krzyżując agresywne plany przeciwnika.

Dawniej nie chciano się z tym pogodzić. Dziś zrozumieli to prawie wszyscy. Okrzyki ustały i gra toczy się w atmosferze normalnej, sportowej, takiej, na jaką powinna się zdobyć wyrobiona sportowo publiczność.

Pojadą parami

w wyścigu amerykańskim w Helenowie

W dniu dzisiejszym odbędą się wyścigi kolarskie w Helenowie organizowane przez sekcję K. S. Partyzanta łódzkiego.

Głównym punktem programu dzisiejszych zawodów będzie amerykański wyścig parami, z udziałem najlepszych kolarzy łódzkich, warszawskich i krakowskich.

Wyścig odbędzie się na dystansie 100 klm., a więc 250 okrążeń toru. Nazwiska startujących kolarzy zapowiadają niezwykle ciekawą walkę. Ujrzymy Wrzesińskiego, Napierałę, Włodarczyka, Kuderta, Wójcika Kapiaka z W-wy, Kupczaka, Musiała z Krakowa, oraz koalicję kolarzy łódzkich z Pietraszewskim, Bekiem, Słygą na czele.

Początek zawodów o godz. 18-ej.

Poznań się zgadza

na mecz bokserski z Łodzią

Łódź zaproponowała Poznaniowi mecz międzymiastowy, w boksie, podając do wyboru trzy terminy grudnia: 7, 14, 21. Spotkanie to ma się odbyć w Łodzi.

Poznań zaakceptował już propozycję Łodzi, nie dał jednak jeszcze odpowiedzi, który termin mu najlepiej odpowiada. Czasu jest jeszcze dość na ustalenie ścisłego terminu spotkania.

Bramki będą decydowały

Na finiszu eliminacji ligowych tempo wzrasta. — Wyścig: PTC — Gwardia, Skra — Chełmek, Pomorzanin — Szombierki, Radomiak — Ostrovia i Lechia — Lublinianka

Liga śpi, a sensacji piłkarskich nie brakuje. Dostarczają je kandydaci do drugiej ligi, którzy łapiąc „drugi oddech" dowodzą raz jeszcze wielkiej nierówności formy polskiego piłkarstwa..

Runda spotkań rewanżowych jest przez to może nawet ciekawsza niż poprzednia. Już pierwsze wyniki przyniosły niespodzianki, zmieniając układ tabelek, a ostatnie tym bardziej są godne uwagi.

Powinęła się noga Pomorzaninowi, który jak potrafił wygrać na wyjeździe z górnikami Szombierek, równie gładko przegrał z nimi u siebie w domu. Mistrz Pomorza stracił niemal cały dorobek i jedynie lepszy stosunek bramek sprawia, że utrzymał się na pierwszym miejscu w tabeli.

Pokazał swój lwi pazurek Radomiak, bijąc groźny zespół Ostrovii w zdecydowany sposób. W tej grupie do rozgrywek dołączyła się w ub. niedzielę Polonia ze Świdnicy, ale już na samym wstępie raczej rozczarowała. Liczono powszechnie, że pierwszy jej występ w Szczecinie będzie raczej formalnością tylko, a tu klapa na całej linii i punkty stracone.

Słabo dotychczas prezentujący się mistrz Śląska, Baildon, zdołał wreszcie wykrzesać w sobie nieco ognia i w spotkaniu z jeszcze słabszym niż sam przeciwnikiem nareszcie odniósł zwycięstwo. Natomiast mistrz Częstochowy pofolgował sobie i doznał goryczy pierwszej porażki. Przegrana Skry uszła jej na razie bezkarnie, ale jakiekolwiek dalsze niepowodzenie może sprawić, że na pierwszym miejscu znajdzie się Chełmek.

W wyścigu PTC Gwardia (Kielce) lepsze na finiszu okazuje się PTC. Mistrz Łodzi nie zawiódł. Zwyciężając sympatyczny zespół Wiciarzy z Białegostoku, potrafił to uczynić w takim stosunku, że Gwardia, chociaż też przywiozła z Siedlec dwa punkty, spadła na drugą lokatę. Tutaj trzeba to podkreślić, gra była zarówno z jednej, jak i drugiej strony prowadzona po dżentelmeńsku i na boisku panował idealny spokój. Wiciarze są drużyną słabszą, uznają swoją niższość, i niepowodzenia, które ich spotykają, przyjmują jak na prawdziwych sportowców przystało.

Oto ostatnie wyniki walk o miejsce w II-ej lidze.

Szombierki — Pomorzanin 1:0 (1:0).
Baildon — Legia (Krosno) 3:2 (2:2).
Polonia (Przemyśl)—Zagłębie 2:1 (1:0)
Radomiak — Ostrovia 6:1 (3:1).
Lechia — Gwardia (Olsztyn) 7:2 (5:1).
Gwardia (Kielce) — Ognisko 4:1 (2:1).
Gwardia (Szczecin) — Polonia (Świdnica) 3:2 (1:2).
PTC — Wici 6:1 (3:1).
Lublinianka — Bzura 2:2 (0:2).
Chełmek — Skra (Częstochowa) 1:0.

Bardzo burzliwy był przebieg zawodów Lechia — Gwardia (Olsztyn), co zawdzięczać trzeba małemu wyrobieniu sportowemu piłkarzy Gwardii. Gdy sędzia zmuszony był wykluczyć jednego z graczy olsztyńskich, drużyna zagroziła zejściem z boiska. Mało tego, bo w trakcie dalszej gry znalazł się w jej gronie taki zawodnik, który ubliżył sędziemu. Rozumie się, że i ten gry nie dokończył. Resztą zajmie się Wydział Gier i Dyscypliny PZPN.

Podajemy tabele poszczególnych grup.

GRUPA I.			
Skra	5	8	11:7
Chełmek	5	7	11:5
Polonia (Przemyśl)	5	4	8:13
Zagłębie	5	1	5:10
GRUPA II.			
Pomorzanin	5	7	16:7
Szombierki	5	7	12:6
Baildon	5	3	9:15
Legia	5	2	9:19
GRUPA III.			
Radomiak	3	5	10:4
Ostrovia	4	5	14:10
Gwardia (Szcz.)	4	2	6:15
Polonia (Świdn.)	1	—	2:3
GRUPA IV.			
PTC.	5	7	12:5
Gwardia (Kielce)	5	7	21:6
Ognisko (Siedlce)	5	5	8:16
Wici	5	1	6:23
GRUPA V.			
Lechia (Gdańsk)	5	7	22:8
Lublinianka	5	6	15:9
Bzura	5	4	10:12
Gwardia (Olsztyn)	5	1	8:22

Nie mogły trafić do Hagi

Niesamowite przygody polskich florecistek

Drużynowy występ florecistek polskich na mistrzostwach świata skończył się pełnym... niepowodzeniem. O niesamowitych perypetiach drużyn, które częściowo tłumaczą nasze reprezentantki, lecz jakże poważnie obciążają organizatorów tej ekspedycji tak pisze „Przegląd Sportowy".

Nie mamy szczęścia z organizowaniem ekspedycji zagranicznych. Ofiarą błędów w tym kierunku padły teraz dla odmiany florecistki, które ubiegłego wtorku wybrały się do stolicy Holandii do Hagi, gdzie w sobotę i niedzielę odbywały się mistrzostwa świata w szermierce kobiecej.

"Przyjazd nastąpił znacznie później, niż przewidywano. Ekspedycja znalazła się bowiem w Hadze dopiero w piątek o 15-ej po południu Podróżowała ona dzięki fałszywym informacjom dookoła całych Niemiec nie mając możliwości odpowiedniego odżywienia się.

W Hadze spotkał Polaków pierwszy afront. Na dworcu nie było nikogo, ktoby ich przyjął i zaopiekował się. Wynikło to, jak się wydaje nie tyle z nieuprzejmości, lecz z fałszywej informacji, jakiej Holenderskiemu Związkowi Szerm. udzieliło własne Ministerstwo Spraw Zagr. zawiadamiając, że nie przyznało wizy ekspedycji polskiej.

Tym większa konsternacja, gdy Polacy zjawili się po losowaniu, w którym niesłusznie ich scratchowano. W rezultacie trzeba było zmienić losowanie w ten sposób, że Polaków przydzielono, jako czwartego partnera, do pierwszej grupy. W sumie znalazło się w Hadze dziesięć państw rozstawionych w trzech grupach.

Nieszczęśliwa jazda nie zakończyła bynajmniej kłopotów naszych szermierek. Okazało się, że nie przygotowano im kwater, co w przepełnionej Hadze nie jest problemem łatwym do rozwiązania. W rezultacie kierownik ekspedycji zamieszkał osobno, przygodnie u sekretarza Związku Szermierczego, a panie w szóstkę w jednym pokoju hotelowym.

Z wyżywieniem również było bardzo niekorzystnie, gdyż ekspedycja zaopatrzyła się w niedostateczną ilość pieniędzy, tak, że zabrana suma wystarczyła zaledwie na... zakup biletów powrotnych do kraju. Ustosunkowanie się gospodarzy raczej.., zimne.

Trzecią plagą okazała się komisja sędziowska wybitnie stronniczo pozostająca aż nazbyt wyraźnie pod wpływem amerykańskim, co spowodowało nawet ostry protest ze strony Francuzów, pokrzywdzonych orzeczeniami. Organizacja przez cały czas na bardzo złym poziomie, również walki nie stały na oczekiwanej wyżynie.

Polki drużynowo niestety przegrały. Okazały się one znów nieopanowanym kłębkiem nerwów i nie umiały dotrzymać kroku przeciwniczkom, z którymi w zwykłej formie powinne dać sobie radę.

Drużyny podzielono na następujące trzy grupy: I. St. Zjednoczone, Szwajcaria, Polska, Dania, II Austria, Belgia, Anglia. III Węgry, Francja, Holandia.

Polska przegrała z Danią 2:14, a ze Stanami Zjednoczonymi 7:9. Tym samym została wyeliminowana.

Ostateczna klasyfikacja: 1) Dania, 2) Węgry, 3) Francja, 4) Austria, 5) Stany Zjednoczone, 6) Anglia.

W niedzielę odbyły się zawody indywidualne, do których stanęło 24 zawodniczek. Przyniosły one piękny sukces Nawrockiej, która zajęła trzecie miejsce. Mistrzostwo zdobyła Holenderka Pecreve przed Szwajcarką Bomad.

Nawrocka przegrała tylko 3 walki. Była ona tylko o jedno trafienie gorsza od Szwajcarki i dlatego zajęła trzecie miejsce. Sędziowie na walili jej jedną walkę.

Sprawa ewentualnego wyjazdu Nawrockiej do Londynu zależy od decyzji kierownictwa ekspedycji naszej w Londynie.

WYŚCIG „ASÓW"

Pietraszewski bije rekord trasy

Nagrodę przechodnią miasta Warszawy w wyścigu kolarskim „asów" zdobył Pietraszewski, wygrywając w ub. niedzielę wyścig 100 klm. w parku Paderewskiego.

Pietraszewski w tym wyścigu pobił rekord, przejeżdżając trasę w czasie 2 godziny 55 min. 35 sek., gdy poprzedni najlepszy wynik wynosił 3 godz. i 3 sek.

W wyścigu wzięło udział 19 zawodników, ale defekty były zbyt liczne, toteż **zaledwie 10 kolarzy ukończyło go.** Tym razem pech prześladował Rzeźnickiego, który na pierwszych zaraz kilometrach złapał gumę, stracił wiele cennych minut, a następnie podciągany przez Królikowskiego doszedł do czołówki.

Czyż był w dużo gorszym położeniu, bo chociaż wygrał pierwszy finisz **musiał się wycofać z wyścigu, bo nie miał zapasowej dętki(!).** Po kilku okrążeniach musieli się wycofać Sałyga, Targoński, Napierała, Forysiński.

Drugi finisz wygrał Pietraszewski przed Wójcikiem, **na trzecim finiszu zwyciężył Wrzesiński, przed Pietraszewskim** i Wójcikiem. Teraz los uwziął się na Bukowskiego, który po trzech defektach zrezygnował z dalszej jazdy.

Na metę pierwszy wpadł Pietraszewski, a tuż za nim Wrzesiński, Manowski, Królikowski i Wójcik. Wszystkim odnotowano czas zwycięzcy, gdyż różnice były minimalne.

W sześciu grupach

grają na Olimpiadzie w piłkę wodną

W turnieju olimpijskim piłki wodnej weźmie udział ostatecznie 22 reprezentacje państwowe a wśród nich nie zabraknie Włochów i Węgrów o przyjazd których najwięcej się obawiano.

Postanowiono przeprowadzić rozgrywki z podziałem uczestników na sześć grup, przy czym w niektórych będzie po trzy, a w innych po cztery zespoły.

Rozstawiono drużyny: Belgii, Szwecji, Holandii, Włoch, Węgier i Francji, następnie pozostałych uczestników dolosowano. Losowanie to dało następujący wynik:

Grupa I. Belgia, Urugwaj, St. Zjednoczone.
Grupa II. Szwecja, Szwajcaria, Hiszpania, Norwegia.
Grupa III. Holandia, Chile, Indie, Irlandia.
Grupa IV. Włochy, Jugosławia, Australia, Palestyna.
Grupa V. Węgry, Egipt, Anglia, Austria.
GRUPA VI. Francja, Grecja, Argentyna.

Jak wiadomo, obrońcą tytułu mistrza olimpijskiego, jest doskonały zespół Węgier, który i obecnie jest jednym z najpoważniejszych kandydatów do złotego medalu olimpijskiego. Węgry już dwukrotnie zdobyły na Olimpiadzie pierwsze miejsce.

Z biglem!...

Gość zamówił pasztet, ale jakoś nie ma doń zaufania. Podejrzliwie pociąga nosem, wreszcie przywołuje kelnera.

— Panie starszy! Jak dawno został przygotowany ten pasztet?

Kelner rozkłada ramiona.

— Niestety, nie mogę panu odpowiedzieć. Ja tu jestem dopiero od trzech tygodni...

*

W kawiarni siedzi większe towarzystwo. Nagle pan Bąbelek zrywa się z krzesła. Przypomniał sobie, że zostawił w domu na stole złoty zegarek. Postanawia więc uprzedzić o tym żonę.

Podchodzi do telefonu, zdejmuje słuchawkę, łączy się z domem, lecz słyszy tylko jakieś szmery i trzaski.

— Hallo! — woła. — Czy to ty, Halinko?...

W tej chwili zrywa się burza i piorun trzasnął w przewodniki. Pan Bąbelek nawpół żywy pada na podłogę, lecz odzyskuje szybko przytomność i mruczy:

— Tak, to moja żona... Poznałem ją po głosie...

*

Pewien minister angielski urządzał często podróże inspekcyjne po całym kraju, występując incognito, aby tym lepiej podpatrzeć nieporządki.

Któregoś dnia przybył do jakiejś miejscowości, gdzie między innymi postanowił również zwiedzić zakład dla umysłowo - chorych.

Dzwoni do bramy. Drzwi otwiera mu portier. Minister zwraca się doń:

— Proszę zawołać dyrektora...

— Dyrektor nie przyjmuje teraz...

— Pan mu powie — tu przybyły zniżył głos — że przyjechał minister X...

Portier uśmiecha się pobłażliwie i klepiąc ministra po ramieniu powiada:

— Dobrze, dobrze, chodź pan... Mamy już dwunastu takich ministrów, pan będzie trzynasty...

*

Działo się to na pewnej stacyjce. Pasażerowie czekają niecierpliwie na pociąg, który spóźnia się o godzinę. Do zawiadowcy stacji podchodzi wreszcie jeden z pasażerów i pyta:

— Panie, kiedy już nadejdzie ten pociąg?..

— Pewnie niedługo — odpowiada zawiadowca — bo pies maszynisty już nadleciał...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o g. 19.15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA z LOTARYNGII" z Ireną EICHLERÓWNĄ w roli tytułowej.

Kasa czynna od 12-ej. tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09

Dziś o godzinie 19 min. 30 punktualnie komedia muzyczna R. Benackiego pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA". H. Makowska w roli tytułowej.

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94

Dziś i codziennie o godz. 20-ej (koniec przedst. godz. 22-ga) znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".

Kasa czynna przez cały dzień, tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „ROSE-MARIE".

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień"
BAŁTYK — „Dragonwyck"
BAJKA — „Młodość Maksyma"
GDYNIA — Kino nieczynne. Na czas remontu program Aktualności przeniesiono do kina „HEL"
HEL — „Tour de Pologne"
HEL — „Urwis Gawroche" (dla młodzieży)
POLONIA — „800-lecie Moskwy"
MUZA — „Wiosna"
PRZEDWIOŚNIE — „Monsieur la Souris"
ROBOTNIK — „Rosanna siedmiu księżyców
ROMA — „Moja siostra Eilen"
REKORD — „Błyskawica"
STYLOWY — „Gospoda Świąteczna"
ŚWIT — „Zagubione dni"
TĘCZA — „Postrach Mórz"
TATRY — „Wakacje" (w ogrodzie)
WISŁA — „Człowiek z karabinem" Dodatek „Tour de Pologne".
WŁÓKNIARZ — „Melodia serc"
WOLNOŚĆ — „Dragonwyck"
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Program radiowy na środę
ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. 12,25 Recital skrzypcowy, 13,00 Koncert rozrywkowy 13.45 Audycja „Antoni Dworzak", 15.30 Audycja muzyczna dla dzieci, 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.30 „Białe kruki", 17.00 Słuchowisko dla młodzieży, 17,30 Muzyka lekka, 18.00 Transmisja z Budapesztu, 19,45 Muzyka lekka, 20.30 Aud. Chopinowska 21,00 Dziennik wieczorny, 21,45 Transmisja z Pragi Czeskiej, 22,40 Komunikat z Olimpiady, 23,00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka taneczna.

„Koło szczęścia"

nie przyniosło mu szczęścia

Za kradzież pióra powędrował z odpustu do więzienia

Kręciło się kółeczko przy loterii na odpuście w Łagiewnikach. Tłoczących się do „koła szczęścia" **czarował ruchliwy pan Marian Furmankiewicz, który raz po** raz wykrzykiwał:

— Znowu wygrałem, patrzcie narody! Przecie co postawię, to furt wygrywam, niedługo tu cały bank rozwalę w tym szczęśliwym kole!

Ten i ów, zachęcony niebywałym sukcesem pana Furmankiewicza, począł również próbować szczęścia. Nagle rozległ się krzyk:

— Te, uważaj, typ ci kontrol w kieszeni odstawia!

Twarz pana Furmankiewicza stała się purpurowa. W mgnieniu oka opuścił ręce. Niczym konik kopytem — zaczął coś dyskretnie zagrzebywać nóżką w piasku. Zrobił się wrzask.

— Moje pióro! — zawołał pan Eugeniusz Piotrowski — miałem tu w kieszeni przy chusteczce wieczne pióro.

Ktoś się nachylił. Rozpoczęto poszukiwania. Po chwili pan Eugeniusz Piotrowski wygrzebał z piasku swoje pióro. **A bliski omdlenia pan Furmankiewicz znalazł się w objęciach milicjanta.**

Epilog rozegrał się w Sądzie Grodzkim, gdzie zaaplikowano Furmankiewiczowi 6 **miesięcy więzienia.** (mp)

Niepoprawny pijak
stanął znów przed Sądem

Woźny Sądu Starościńskiego zna już dobrze niejakiego **Stefana Kieresia, zamieszkałego przy ul. Pabianickiej 51.** Nic w tym dziwnego, bo Kiereś jest stałym bywalcem w Sądzie. **Nazwisko jego kilkakrotnie już figuruje w kartotekach rozpraw przeciwko niepoprawnym opojom.** Za swe pijackie awantury otrzymał już niejeden wyrok. Mimo to nie uspokoił się.

W ubiegły piątek Kiereś znowu **spił się do nieprzytomności** i rozpoczął normalne „występy". **Późnym wieczorem wszczął awanturę z lokatorami domu, dając im się dobrze we znaki.**

Następnie wyszedł na ulicę, by tutaj zakończyć swą zabawę. **Napastował przechodniów używając w stosunku do kobiet ordynarnych słów.** „Zabawa" ta nie trwała jednak długo, bowiem pijanym awanturnikiem zajął się przechodzący tędy patrol milicyjny. Pomimo silnego oporu, jaki stawiał Kiereś, odprowadzono go do komisariatu, a stąd do Sądu Starościńskiego już droga niedaleka.

Tydzień bezwzględnego aresztu, to minimalna kara dla tego recydywisty. (ks)

OGŁOSZENIA DROBNE

Już się wyjaśniło
Nowe podatki nie grożą klubom

Pismo Min. Skarbu nadesłane okręgowym związkom przez Woj. Urz. Kult. Fiz. które wywołało tak wielkie poruszenie w organizacjach sportowych, nie jest jak się okazuje, jakimś nowym obciążeniem podatkowym ruchu sportowego.

Po prostu, Główny Urząd Kultury Fizycznej podjął w swoim czasie kroki w kierunku uzyskania specjalnych ulg dla sportu, ale Min. Skarbu nie przychyliło się do tego. Wszystko więc pozostaje tak, jak było dotychczas. Na sport nie zamierza się nakładać nowych ciężarów.

„Zapasy w wodzie"
tak należy nazwać mistrzostwa piłki wodnej

Pierwszą serią spotkań ligi waterpolowej o mistrzostwo POLSKI zakończono w niedzielę.

Obronną ręką ze wszystkich spotkań wyszła warszawska drużyna ELEKTRYCZNOŚĆ która nie przegrała ani razu i która dzisiaj jest najpoważniejszym kandydatem na zdobycie mistrzostwa POLSKI.

Zespół warszawski zdołał zdystansować zarówno katowicką POGOŃ, jak i bytomską POLONIĘ. Taki obrót sprawy jest do pewnego stopnia niespodzianką, gdyż spodziewano się raczej sukcesów zespołów śląskich. Wskazywałoby to na pewien postęp, ale trudno w tym wypadku mówić o postępie, skoro poziom mistrzostw był bardzo słaby. Mecze piłki wodnej przypominały zbyt często zapasy w wodzie, niż grę w piłkę. Zacięta rywalizacja sprawiła, że walka była jeszcze bardziej ostra.

W ostatnich meczach padły nantępujące wyniki.

Polonia — Cracovia 5:1 (3:0) KSZO — AZS 4:2 (1:0) Elektryczność — Pogoń 4:3 (1:3), Polonia — KSZO 4:0 (2:0), Elektryczność — AZS 7:1 (4:0) i Pogoń — Cracovia 6:1 (3:0).

Kolejność drużyn w tabeli, po pierwszej rundzie rozgrywek jest następująca:

.ELEKTRYCZNOŚĆ 10 pkt. 24:5, 2) POLONIA (Bytom) 8 pkt. 17: 4, 3) POGOŃ (Katowice) 6 pkt. 16:9, 4) KSZO 3 pkt. 8:15, 5) AZS (Wrocław) 2 pkt. 4:23 i 6) CRACOVIA 1 pkt. 4:19

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D-028477

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47 Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum miesięczna zł 120 — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż Łódź Żwirki 17 PKO ... VII — 133...